

SERENA PATEL & ROBIN STEVENS



TRZYNAŚCIE
OPOWIADAŃ
ZIMOWYCH



KLUB ŚWIĄ- TECZNYCH ZBRODNI



:D

KLUB
ŚWIA-
TECZNYCH
ZBRODNI




Zawsze lubiłam tajemnice. Ciekawe zbrodnie, dziwaczne podejrzane postacie, fragmenty układanki. Uwielbiam zwroty akcji, mylne tropy i zwodzenie, a także ostateczne ujawnienie, kto popełnił zbrodnię i dlaczego. Tajemnice mogą być przerażające, mrożące krew w żyłach, ale i zabawne. Możliwości są nieskończone.

To, co najbardziej podoba mi się w tym zbiorze tajemnic i dlaczego jestem tak dumna, że jestem jego częścią, to świeżość, jaką daje. Wszystkie trzynaście głosów wniosło coś nowego. Historie są wyjątkowe, nieoczekiwane, sprytne i zabawne. Zaskoczą cię, wprawią w zakłopotanie, sprawią, że wstrzymasz oddech, a nawet będziesz się śmiać.

Kiedy byłam młodą czytelniczką, nie potrafiłam utożsamić się z bohaterami różnych historii ze względu na brak różnorodnych głosów w książkach, które czytałam. Teraz to rozumiem. Wszyscy zasługujemy na historie, w których możemy się odnaleźć, i niezwykle ważne jest, aby móc także ujrzeć w roli bohatera kogoś innego niż my sami. Bardzo w to wierzę. Cieszę się, że mogę zaprezentować tę antologię wraz z Robin i z wydawnictwem Farshore, i mam nadzieję, że zainspiruje ona nowe pokolenia fanów kryminałów. Pamiętaj, że i ty możesz być bohaterem jakiejś historii! Wszyscy możemy!

Serena Patel






Myślisz, że wiesz, co się wydarzy w jakiejś kryminalnej opowieści. Jest przestępstwo, są podejrzani i wskazówki, a potem jest detektyw, który rozwiązuje sprawę. Wszystkie jak zwykle, prawda?

Błąd.


W kryminatach najbardziej fascynuje mnie sposób, w jaki każdy pisarz wykorzystuje te elementy, by wymyślić coś zupełnie nowego. Każdy kryminat jest tak wyjątkowy, jak mózg jego autora, z diabelskimi tamigłówkami, przerażającymi sceneriami i wspaniałymi postaciami, na jakie tylko ta osoba mogła wpaść.

To wspaniałe być częścią tej antologii i czytać niezapomniane historie, które stworzyli jej autorzy. Teraz z radością mogę powiedzieć, że ta zupełnie nowa kolekcja trzynastu kryminatów dla dzieci jest mądra, zabawna i różnorodna, a także (co najważniejsze) bardzo, bardzo tajemnicza. Te historie zabiorą cię w podróż po włoskich stokach narciarskich, londyńskich zimowych jarmarkach, a nawet po pozornie normalnej ulicy (pozory mogą mylić). Zadziwią cię (czy potrafisz rozwiązać zagadkę Domu Śmiechu? Dlaczego delfiny trzeba chronić?), zaprezentują ci postacie, których nie będziesz mógł zapomnieć: mamę wtamywaczkę, detektywkę bliźniaczki, tajemniczą leśną bestię i grupę taneczną z pewną misją!

Witaj więc w tej zimowej krainie czarów, tropów, niebezpiecznych misji i odważnych detektywów, w której każdy znajdzie coś dla siebie. Mam nadzieję, że te wspaniałe tajemnice zainspirują cię do opowiedzenia własnej historii. Być może ujrzymy ją w kolejnej antologii!



RS
dlin



Tytuł oryginalny: THE VERY MERRY MURDER CLUB

Tekst: ABIOLA Bello, Annabelle Sami, Benjamin Dean, Dominique Valente, Maisie Chan, Elle McNicoll, Roopa Farooki, E.L. Norry, Nizrana Farook, Patrice Lawrence, Joanna Williams, Serena Patel, Sharna Jackson

Przekład: Katarzyna Biegańska

Ilustracje: Harry Woodgate

Kierownik redakcji: Katarzyna Biegańska

Redakcja: Magdalena Jakuszew

Korekta: Joanna Rutkowska-Marchewka

Skład i łamanie: Studio Gola

Text copyright © Farshore 2021

Illustration copyright © Harry Woodgate 2021

Images on pages 2, 3 © Shutterstock 2021

Translation © Wydawnictwo Juka-91

The moral rights of the authors and illustrator have been asserted

Copyright for the Polish edition © by Wydawnictwo Juka-91, 2023

ISBN 978-83-8141-692-4

:DWUKROPEK

www.dwukropek.com.pl

Wydawnictwo Juka-91 Sp. z o.o.

ul. Jutrzenki 118

02-230 Warszawa

infolinia 800 650 300

kontakt@dwukropek.com.pl



KLUB ŚWIĄ- TECZNYCH ZBRODNI

POD REDAKCJĄ
SERENY PATEL
I ROBIN STEVENS

W PRZEKŁADZIE
KATARZYNY BIEGAŃSKIEJ

ZAWARTOŚĆ

(UWAGA, MOŻE BYĆ PEŁNA NIECZYSTYCH ZAGRYWEK)

ŚLADY NA ŚNIEGU STRONA 11

ZBRODNIA W ŚNIEGU 45

BESTIA
Z BEDLEYWOOD 79

ŚWIĄTECZNY NAPAD 115





D

	STRONA
WIATRAK DLA KOTA	149
TRZEBA ZŁODZIEJA NA ZŁODZIEJA	181
WIECZNMROZIE	211
SCRABBLE I MORDERSTWO	247
DOM ŚMIECHU	287

E



STRONA

OGIEŃ I LÓD	315
CICHA NOC	349
NIE MA LITOŚCI DLA ZŁOCZYŃCÓW	377
GWIAZDKOWY SABAT	409



R





ELLE MCNICOLL



ŚLADY
NA
ŚNIEGU

ŚCIŚLE TAJNE



WŁASNOŚĆ KLUBU ŚWIĄTECZNYCH ZBRODNI



ŚLADY NA ŚNIEGU

Elle McNicoll

Baletnice są strasznie trudne do zabicia. Jako ktoś, kto szczególnie interesuje się baletem, Briar doskonale o tym wiedziała. Wiedziała, że baletnice to tytanki sportu. Wiedziała, że poddają swoje ciała ekstremalnym wysiłkom, żeby ich występy były niesamowite. Jednak to nie tylko ich sprawność i siła sprawiały, że trudno było im zrobić krzywdę. Chodzi również o ich naturę. Zdaniem Briar były one niewiarygodnie pokornymi osobami. To branża pełna rywalizacji, ale i pracowitych, wrażliwych i ofiarnych tancerek.

Posy Lennox nie należała do tego rodzaju baletnic. Pod tym względem stanowiła wyjątek.

Rodzice Briar byli właścicielami najpopularniejszego zajazdu w Aviemore, a ich jedenaścioro gości właśnie zostało zasypanych śniegiem. Utknęli w Inverness.

Briar udało się unikać wymagającej dwudziestokilkuletniej byłej baletnicy i jej małej świty. Ich jedyne starcie miało miejsce, gdy Briar czekała na korytarzu na górze, żeby wykonać swoją pracę. Cała trójka wyszła razem z pokoju Posy: Posy, jej matka Renee oraz rzeczniczka i menadżerka Posy, Marianne Hobson. Pokoje Posy i jej matki były połączone, a pokój Marianne z nimi sąsiedował, czy jej się to podobało, czy nie.

Minęły Briar, która właśnie czekała, aby wejść i posprzątać pokoje.

– Dziwna mała – powiedziała cicho Renee.

– Raczej przerażająca – parsknęła Posy wcale nie cicho. – Słyszałam, że jest z nią coś nie tak.

Marianne posłała Briar przepaszający uśmiech i poklepała ją po głowie, kiedy przechodziły. Briar stała w korytarzu i pozwoliła, by te okrutne uwagi rozwiały się niczym dym z papierosa. Przez chwilę były nieprzyjemne, szczypały jej niewiarygodnie wrażliwe nozdrza, ale zniknęły prawie tak szybko, jak się pojawiły. Nos Briar był wyjątkowy. W węższemu mogłaby rywalizować z psem. Zasłała łóżka w pokojach i zwalczyła w sobie potrzebę poustawiania kosmetyków do makijażu i uporządkowania rzeczy osobistych.

Kolejne starcie miało miejsce później tego samego wieczoru, kiedy Briar i Flecik przygotowywali jadalnię do kolacji. Posy zbiegła po schodach i zaczęła besztać Jean-Claude'a w recepcji.

– Głośno jak na takie małe stóпки – odezwała się Briar do Flecika, basseta, który nigdy się od niej nie oddalał.

Dziewczynka i jej pomarszczone czworonóg patrzyli, jak była baletnica, a aktualnie celebrytka rozpoczyna swoją tyradę. A co do stóp miała rację: były absolutnie maleńkie. Mniejsze niż stopy Briar mimo dwudziestu lat różnicy.

– Wiesz, ilu mam obserwatorów na Insta? – warknęła Posy na mężczyznę w recepcji.

Briar przełknęła ślinę, wymieniając spojrzenia z Flecikiem. Obydwoje znali temperament Jean-Claude’a. Być może Posy Lennox właśnie spotkała godnego siebie przeciwnika.

– Nic mnie to nie obchodzi – odparł chłodno Jean-Claude. – Wszyscy tkwimy tu od wielu dni i znosimy twoje napady złości, a ja mam tego dość! Powiedz swoim obserwatorom, że jest mi to obojętne.

– Nie wolno zwracać się do klientów w ten sposób, a szczególnie do mnie! – krzyknęła Posy, napełniając płuća powietrzem i stając na palcach. – Jedno moje słowo, i to miejsce będzie przeklęte do końca swojego smutnego małego istnienia. Wiesz, kim ja jestem?

– Niestety tak – odwarknął Jean-Claude, prostując się. – Jesteś przebrzmiałą baletnicą. A teraz wynoś się z mojej recepcji, zanim skręcę ci kark! Opublikuj swoją recenzję. Zobaczymy, co się stanie! *Je pourrais te tuer!*

¹ *Je pourrais te tuer* (franc.) – Mógłbym cię zabić

Briar wiedziała, że groźby Jean-Claude'a z reguły nie miały pokrycia, ale teraz był on bez wątpienia bardziej wściekły niż kiedykolwiek. Rozsądna osoba zdecydowałaby się odejść w takiej sytuacji. Ale Posy Lennox nie była rozsądna, a jej matka Renee wyglądała na równie wściekłą jak ona. Stały obok siebie jak solniczka i pieprzniczka, całkowicie rozjuszone, gotowe rzucić mężczyźnie wyzwanie.

– Dajmy sobie chwilę, żeby odetchnąć, dobrze? – U boku swojej klientki i jej matki pojawiła się Marianne. Jej twarz i głos były pogodne, a oczy ciepłe i wyrozumiałe.

– Nazwał mnie przebrzmiałą! – wrzasnęła Posy. Pozwoliła jednak Marianne zaprowadzić się do jadalni. – Chcę, żeby go zwolniono!

– Och, cudownie – powiedziała Marianne, podnosząc małe papierowe menu ze stołu. – Francuska zupa cebulowa. Jak za dawnych czasów, Pose. Ciekawe, czy tak samo dobra jak zupa Matrony.

Briar kontynuowała ustawianie dzbanków z wodą na stołach i usiłowała wyglądać tak, jakby wcale nie interesowała się ich rozmową. Ale słuch Briar był równie wyrefinowany jak jej węch, dzięki czemu podsłuchiwanie w jej przypadku było nie tylko łatwe, ale czasem wręcz nieuniknione.

Tuż za trzema kobietami siedział Martin Herriot, dziennikarz podróżniczy pracujący dla jakiejś gazety. Ciekawe, czy nieoczekiwanie dłuższy przymusowy pobyt

wpłyne na jego artykuł na temat lokalnej gościnności. Nie starał się ukryć faktu, że słucha i obserwuje wszystko, co się dzieje dokoła.

– Kiedy pozwolisz mi sobą zarządzać... – zwróciła się Renee do córki, a Briar wyobraziła sobie, że musiała używać tego tonu przez jakieś dwadzieścia lat – ...nie będziemy mieszkały w miejscach takich jak to. Możemy mieć więcej prywatności.

Było jasne, że tę dyskusję odbyły już wiele razy.

– Mówiłam ci już! – warknęła Posy. – Mówiłam ci, mamo, że nie będziesz mną zarządzać. Ledwo mogę znieść dziełnie z tobą pokoju, nie chcę nawet myśleć o pracy z tobą.

Briar się skrzywiła. Martin Herriot cicho gwizdnął. Dwie starsze panie, które lubiły grać w karty podczas kolacji, nie odrywały wzroku od asów i królowych, ale ich usta były zaciśnięte z pogardą.

– Arogantka! – krzyknął Jean-Claude z recepcji, zanim wpadł do kuchni.

– Posy, jesteś okropna – powiedziała Renee cichym tonem.

Kiedy matka Briar zaczynała mówić cichym gniewnym głosem zamiast krzyczeć, dziewczynka wiedziała, że czas wziąć nogi za pas.

Posy wściekle stuknęła w komórkę, lekceważąc subtelną dezaprobatę wypełniającą pokój niczym gaz musztardowy.

– Recenzja wysłana! – zadeklarowała głośno, triumfalnie uderzając smartfonem w stół. – A ja porozmawiam z kierownikiem, kiedy wreszcie będzie można wymeldować się z tego śmietnika! – Rzuciła jadrowite spojrzenie Briar i Flecikowi. – W jadalni nie powinno być zwierząt.

Dziewczynka wyjrzała przez duże wykuszowe okno. Widziała, że hałdy śniegu na zewnątrz nie chcą nawet drgnąć, a nowe płatki wciąż spadają małymi prowokującymi podmuchami.

Briar nie spodziewała się, że to będzie ostatnia noc, jaką Posy Lennox spędzi w zajeździe.



Briar obudziła się w godzinę czarownic.

Od razu było jasne dlaczego. Jej słuch, lepszy niż słuch Flecika, wychwycił kłótnie i krzyki dobiegające z góry. Pokój Briar mieścił się na parterze. Dobrze wiedziała, czyj pokój znajduje się bezpośrednio nad nią. Małe nóżki tupwały, a gniewne słowa Posy niosły się aż na sam dół.

Stwierdzenie typu „Wolę umrzeć niż dalej z tobą pracować” wybrzmiało chwilę przed tym, zanim matka Posy wrzasnęła tak głośno, że Flecik się obudził i prawie spadł z łóżka Briar.

Dziewczynka wyslizgnęła się spod kołdry, podeszła do drzwi i otworzyła je, żeby nasłuchiwać.

– Coś musi się stać – zwróciła się do psa ze stoickim spokojem.

Słysząc było, jak matka Posy krzyczy o niewdzięczności, a potem dudnienie kroków zaalarmowało Briar, że ktoś schodzi na dół. To była Posy, ubrana w jeden ze szlafroków z zajazdu i kapcie, które przylegały do jej małych stópek jak baletki. Ryczała do telefonu komórkowego do kogoś, kto był po drugiej stronie linii, że została uwięziona i że chciałaby zepchnąć matkę ze schodów. Tuż obok recepcji wyrzuciła z siebie ostatnie przekleństwo i wybiegła na śnieg.

Briar patrzyła, jak Posy odchodzi.

– Nie mam zasięgu, nie słyszę cię. Poczekaj!

To były ostatnie słowa, jakie Briar usłyszała z jej ust.



Kilka godzin później, gdy zaczęło wyglądać słońce, Briar wzięła Flecika na smycz na codzienny poranny spacer. Włożyła płaszcz oraz buty i wyszła na mróz. Po zamieszaniu, jakie wybuchło zeszłej nocy, nie pozostał już nawet ślad – ani nie padał śnieg, ani nie słychać było hałasów. Kiedy Briar zamknęła za sobą drzwi zajazdu, zauważyła, że samotne wgniecenia po butach Posy wciąż są świeże i wyraźnie widoczne na rozciągającej się przed nią białej pościeli.

– Ostrożnie – powiedziała, odciągając Flecika od ścieżki samotnych śladów. – Coś jest nie tak. Ślady stóp

prowadzą tam i znikają – mruknęła. – Ale nie widać, żeby wracały.

To była prawda. Ślady były tak widoczne jak plamy na białym dywanie.

Ale żadne nie prowadziły z powrotem do zajazdu.

Briar ruszyła w stronę lasu, trzymając smycz Flecika i uważając, by nie nadepnąć na ślady. Jeśli Posy Lennox została uwięziona w wąwozie lub zapadła gdzieś w hipotermię, wgniecenia na śniegu były najlepszą wskazówką.

– Nie zabrudź potencjalnego miejsca zbrodni – powiedziała do psa.

Flecik wydał z siebie pomruk.

– To naprawdę może być miejsce zbrodni – perorowała dziewczynka, ciągnąc za sobą upartego pupila. – Wiem, że nie lubisz śniegu na łapach, ale ona może mieć kłopoty!

„Okaż mi trochę wsparcia”, pomyślała.

Ruszyli dalej. Kiedy Flecik zaczął podejrzanie sapać, Briar wiedziała, że są blisko, i poczuła zdenerwowanie tym, co może odkryć.

Miała rację.

Gdy zbliżyli się do skraju lasu, pies zaczął ujadać, a Briar ją zauważyła.

Posy Lennox. Z twarzą w śniegu.





Policjant próbował wcisnąć w ręce Briar filiżankę z herbatą i koc termiczny.

– Dziwne – rzekła dziewczynka do Flecika, pochylając się, by owinąć basseta kocem. – Nie jestem w szoku. Byłam prawie pewna, że znajdziemy właśnie to, co znaleźliśmy.

Flecik zaszczeakał na pocieszenie.

– Zaginął jej telefon – zadumała się Briar, napotykając pytające spojrzenie bassetu. – Zauważyłeś? Kiedy wypadła jak burza, rozmawiała przez telefon, a nie widziałam go nigdzie, kiedy sprawdzałam jej puls.

Dłoń Posy pozostała otwarta, jakby wciąż trzymała w niej komórkę. Tylko że po telefonie nie było śladu. Z jadalni dochodził płacz Renee Lennox. Marianne, blada, wyczerpana i zszokowana, próbowała ją uspokoić. Kierownik recepcji ukrywał się przed policją w małym pomieszczeniu dla personelu, mamrocząc, że Posy Lennox rujnuje wszystkim niedzielę.

– Jesteś ostatnią osobą, która widziała ją żywą, Jean-Claude – stwierdziła rzeczowo Briar.

Jego twarz przybrała dziwny rumiany kolor.

– Może i tak! Ale sama w nocy wybiegła w śnieg. Nie śledziłem jej przecież.

„Nie”, pomyślała Briar. To z pewnością była prawda. Nie widziała ani nie słyszała, żeby Jean-Claude poszedł

za Posy, w dodatku na śniegu nie znalazła żadnych innych śladów. Szybki rzut oka na stopy Jean-Claude'a potwierdził, że nosi co najmniej dwunastkę. Brak śladów na śniegu prowadzących do ciała Posy był z pewnością zastanawiający.

Briar spojrzała na policyjnego detektywa, który próbował pocieszać Marianne i Renee. Przyszedł pieszo, ponieważ śnieg był wciąż zbyt głęboki, żeby po nim przejechać. Ślady prowadzące do miejsca, w którym Briar znalazła Posy, zostały otoczone taśmą policyjną.

– Myślisz, że on zauważy, co trzeba? – zwróciła się do Flecika, a jej głos brzmiał niepewnie.

Pies posłał jej spojrzenie, które mówiło: „Oni nigdy nie zadają właściwych pytań”. Briar skinęła głową i odwróciła się z powrotem do Jean-Claude'a. Detektyw również dobrze mógłby poświęcić swój cenny czas na dostarczenie ludziom herbaty i kawy. Briar jednak zamierzała się dowiedzieć, czy dzieje się tu coś podejrzanego. No bo skoro detektyw ma zamiar węszyć w zasypanym śniegiem za jeździe, najwyraźniej nie wierzy, że Posy Lennox zginęła z przyczyn naturalnych.

A więc wszyscy w gospodzie są podejrzani.



– Co wiemy? – zapytała Briar Flecika, kiedy usiedli na górze. – Posy kłóci się z Renee o trzeciej nad ranem.

ODKRYJ ŚWIAT ŚWIĄTECZNYCH ZBRODNI,
ROZSZYFRUJ ZIMOWE ZAGADKI I UJAWNIAJ
INTRYGUJĄCE TAJEMNICE!

Opowiadania napisali

ABIOLA BELLO

ANNABELLE SAMI

BENJAMIN DEAN

DOMINIQUE VALENTE

MAISIE CHAN

ELLE MCNICOLL

ROOPA FAROOKI

E.L. NORRY

NIZRANA FAROOK

PATRICE LAWRENCE

JOANNA WILLIAMS

SERENA PATEL

SHARNA JACKSON

Ilustracje
HARRY
WOODGATE

ISBN 978-83-8141-692-4



9 788381 416924 >

indeks 892113

Cena: 44,99 zł



Kawiarzka
Kriminologiczna.pl



czytam.pl

KOŹCZANNA INTERNETOWA

Przewracam
Kartki



ZBRODNIA
W BIBLIOTECIE

